

Warecki siedział znudzony w nagrzanym, dusznym samochodzie. Przez stację słuchał komunikatów przesyłanych przez dwa pozostałe radiowozy. Ustawieni byli około trzystu metrów od obserwowanego warsztatu. Z obu stron ulicy stały cywilne radiowozy, z których policjanci przekazywali na bieżąco to, co się dzieje. Mieli szczęście, że miejsce, w którym stał warsztat łatwo było obserwować. Samochody ustawili na parkingu wtapiając się w tłum. Z pozoru warsztat nie budził podejrzeń. Parterowy budynek, właściwie hala mogąca pomieścić cztery samochody. Czasem jakiś samochód wjeżdżał, czasem wyjeżdżał. Normalny ruch. Ludzie Wareckiego ustawili się tak, by widzieć to, co wjeżdża i to, co wyjeżdża z terenu warsztatu. Czekali. Według informatorów dziś w nocy złodzieje współpracujący z właścicielem tego warsztatu skradli trzy samochody: dwa BMW i jeden mercedes. Informacje te potwierdzał dzisiejszy biuletyn. Faktycznie między innymi takie samochody zaginęły. Prawdopodobnie złodzieje odstawili fury na parkingi w pobliżu miejsca kradzieży. W nocy łatwo dostrzec samochody, ryzyko kontroli policyjnej jest duże. Dlatego złodzieje często skradzione wcześniej wózki dowozili do paserów w dzień, podczas dużego ruchu. Wszystko wskazywało, że Warecki natrafił na dziuplę. Warsztat prowadzony był przez Henryka Kurkiewicza "Grubego". "Gruby" miał równie bogatą kartotekę, jak przeszłość. Ogółem dziesięć lat swojego życia spędził w aresztach i więzieniach. Kiedyś był zwykłym złodziejem, teraz kierował sporą grupą. To była dosyć dobrze zorganizowana ekipa. Kradli samochody, w warsztacie "Grubego" przebijano im numery lub rozbierano na części w zależności od potrzeb. Ludzie współpracujący z "Grubym" potrafili zalegalizować skradzione samochody, rejestrując je na podstawie sfałszowanych dokumentów, lub przerzucić przez wschodnią granicę. Od niedawna zajęli się półhurtowym handlem narkotykami. To wszystko Warecki i jego ludzie doskonale wiedzieli, nie mieli jednak dowodów.

- Wodzu, wodzu zgłoś - stacja nagle ożyła wytrącając Wareckiego z zamyślenia

- Słucham cię, Spidi.

- Lesiu, widzisz to, co wjechało do "Grubego"?

- Ta, czarny opel astra, a co?

- A wiesz, kto obok kierowcy siedzi?

- Nie zwróciłem uwagi.

- Kruszyna.

-Zrozumiałem.

Gdy stacja umilkła, Warecki zaczął intensywnie myśleć. Kruszyna u Grubego. Kruszyna ściśle współpracuje z samym bosem, osławionym "Horkiem", jest jego prawą ręką. Ale Kruszyna nie miesza się w wózki. On jest od poważniejszych spraw- napady, wymuszenia, broń. On również stoi za handlem narkotykami w tej dzielnicy. Jeżeli pojawił się u Grubego, to nie jest przypadek.

-Wodzu, wodzu zgłoś.

- Czego?

- Co robimy?

Dobre pytanie. A może wizyta Kruszyny u Grubego to tylko przypadek? Jeżeli wejdą teraz a warsztat będzie czysty, to ich pracę diabli wezmą. Jeżeli Kruszyna wyjedzie, trzeba by go obserwować i zatrzymać dalej. Czyli zostawić warsztat Grubego bez dozoru. A jak nic nie będzie miał? Powiadomi Grubego o kontroli i znowu ich robota psu na budę się zda.

- Leszek, poszedłem rna patykachr1; koło warsztatu. Jak przechodziłem, koło bramy widziałem, że w astrze jeszcze trzech łbów siedzi. Kruszyna stał przy otwartym bagażniku i coś Heniutkowi dał

- Co dał?

- Nie wiem, reklamówkę mu dał.

Warecki bił się z myślami, czuł, że coś tu się dzieje. Ale szybko obliczył, że jest ich za mało. Kruszyna i

trzech z nim w samochodzie, Gruby i jego pracownicy. To dawało jeden na jednego. Biorąc pod uwagę, kim był Kruszyna i gabaryty jego i kompanów to stanowczo za mało.

- Lesiu, wchodzimy? Oni bardzo są elektryczni, cały czas na boki się patrzają.

- A jak nic nie mają? Czekamy na kradzione wózki.

- Lesiu, oni zbyt nerwowo się zachowują, słuchaj, bardzo prawdopodobne, że Gruby jakieś prochy dostał. Warecki podjął decyzję. Gdy po latach, po skazującym go wyroku sądowym wspominał ten moment, dochodził do wniosku, że była to najważniejsza decyzja w jego życiu. Wtedy o tym wcale nie wiedział. W momencie, gdy ją podejmował, uważał za jedyną słuszną.

- Spidi, Karakan zgłoście się.

-Spidi zgłasza.

-Karakan zgłasza.

-Panowie, wchodzimy.

- Przyjąłem - Karakan i Spidi potwierdzili swoje włączenie do akcji.

- Czarny opel wyjeżdża, powtarzam, czarny opel wyjeżdża z warsztatu - meldowała stacja.

Cholera, akurat teraz. Zezłościł się w myślach Warecki

- Karakan, atakuj Grubego, Spidi ze mną do Opla, tempo! - wykrzykiwał komendy Warecki. Widział włączającego się do ruchu ulicznego Opla, za moment będzie trudno ich dogonić. Jeszcze chwila i zorientują się o nas. Warecki bił się z myślami, ale było już za późno na wycofanie się. Chwilę później był tuż za nim.

- Spidi, wyprzedzę go i zablokuję drogę, a ty ustaw się za nim.

- Zrozumiałem.

Warecki wyprzedził opła i jechał teraz tuż przed nim. Zbliżali się do świateł, które zmieniały swój kolor na czerwony.

- Spidi gotów.

- Karakan do Wodza - zasapała stacja zadyszką.

- Co jest.

- Gruby związany wraz z nim cztery osoby. Znaleźliśmy reklamówkę z białym proszkiem.

- Bingo, wiesz, co masz robić!

- Jasne.

- Spidi atakujemy!

Warecki zatrzymał samochód na światłach, zanim wyskoczył z za kierownicy, zaciągnął silnie ręczny hamulec. Chłopcy siedzący z nim w samochodzie już wyskakiwali otaczając opła, z bronią przygotowaną do strzału. Z tyłu nadbiegała załoga Spidiego. Powietrze przeszył ryk silnika pracującego na pełnej mocy. Opel gwałtownie szarpnął w tył z całej siły uderzając w blokujący go z tyłu cywilny radiowóz. Rozległ się trzask miażdżonej blachy. Uderzony samochód zaczął cofać się przed wciąż napierającym oplem. Przednia maska dziwnie się wygięła i uniosła w górę. Gdy tylko zyskał miejsce opel ruszył w przód. Policjanci usiłujący otworzyć drzwiczki szarpiąc za klamki i uderzając w szyby odskoczyli na boki. Jeden z nich nie zdążył uskoczyć i na moment wylądował na przedniej masce opła, komicznie rozplaszczając się na przedniej szybie, aby po chwili wyrzucony siłą odśrodkową gwałtownie skręcającego pojazdu wyfrunąć w powietrze. Część biegła z powrotem do wozu Wareckiego, który wykrzykiwał do stacji komunikaty. Rozległy się głucho głośnie klaśnięcia policyjnych pistoletów. Warecki rzucił kluczyki do swojego wozu jednemu z policjantów, sam podbiegł do ranego kolegi. W tym czasie jeden nieoznakowany radiowóz ruszył z piskiem opon w pościg za oplem z rykiem syreny policyjnej. Za moment wszystko ucichło. Jedynie strzaskany samochód, leżący na ziemi policjant i nerwowo biegający wokół niego koledzy świadczyło o tym, co się tu działo przed chwilą. Warecki klęczał przy koledze, w rękę trzymał radiostację. Dzięki niej wiedział, że wielkie łowy trwają. Łowy, w których nie dońca wiadomo, kto jest myśliwym, a kto zwierzyną.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

POCHURO, dodano 20.07.2008 22:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.